



<http://dx.doi.org/10.16926/pe.2019.12.08>

Agnieszka MICHALKIEWICZ-GOROL

<https://orcid.org/0000-0002-8297-038X>

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

Kontakt: amichalkiewicz@ath.bielsko.pl

Jak cytować [how to cite]: Michalkiewicz-Gorol, A. (2019). Język rozważań Sebastiana Petrycego z Pilzna o wychowaniu i edukacji bez kobiet i nie dla kobiet. *Podstawy Edukacji. Język w edukacji – edukacja językowa*, 12, 95–107.

Język rozważań Sebastiana Petrycego z Pilzna o wychowaniu i edukacji bez kobiet i nie dla kobiet

Streszczenie

Szkic jest próbą przywołania sylwetki Sebastiana Petrycego z Pilzna, polskiego renesansowego lekarza, filozofa, arystotelika, poety i przede wszystkim twórcy autonomicznej koncepcji pedagogiczno-filozoficznej, w kontekście analizy tekstów źródłowych, w których autor podejmuje zagadnienia związane z wychowaniem i edukacją kobiet.

Rozstrzygnięcia pedagogiczne Petrycego zawarte w *Przydatkach* do pism Arystotelesa dotyczące kształcenia umysłowego, moralnego i fizycznego kobiet w sposób zdecydowany należy uznać za bezpośrednią kontynuację poglądów w tej kwestii Arystotelesa i Konrada z Byczyny. Wybitny przedstawiciel polskiego renesansu powinien być, jak się wydaje, znać, chociażby pobieżnie, fragmenty tekstów Kwintyliana, św. Hieronima czy Erazma z Rotterdamu poświęcone wychowaniu kobiet. Nigdzie jednak, w żadnym fragmencie *Przydatków*, nie można wskazać choćby cienia inspiracji Petrycego „Kształceniem mówcy”, „Listem do Lety” czy „Rozmową opata z Magdala”. W recepcji antycznej myśli o wychowaniu kobiet w koncepcji pedagogicznej Sebastiana Petrycego z Pilzna nie znalazł również swojego miejsca Platon. To Arystoteles, także w warstwie języka, wytycza kształt i jakość świata kobiet, przedstawiony przez renesansowego autora pierwszej koncepcji pedagogiczno-filozoficznej stworzonej dla polskiego odbiorcy.

Słowa kluczowe: Sebastian Petrycy z Pilzna, wychowanie kobiet, edukacja kobiet, polski renesans, język koncepcji pedagogicznej.

Wstęp

Język ojczysty dla Sebastiana Petrycego z Pilzna miał zasadnicze znaczenie w stanowiącym swego rodzaju *idee fixe* działalności renesansowego twórcy procesie demokratyzacji wiedzy, zwłaszcza tej dotyczącej funkcjonowania państwa oraz praw i obowiązków obywateli. Chcąc uczynić filozofię i antyczną spuściznę bliższą polskiemu czytelnikowi, dokonał przekładu na język polski *Pieśni* Horacego, a przede wszystkim trzech ksiąg: *Polityki* i *Etyki* Arystotelesa oraz *Ekonomiki* pseudo-Arystotelesa. Tytuł tłumaczenia tej ostatniej, hołdujący wszelkim regułom *public relations* obowiązującym w renesansie, można by uczynić myślą przewodnią rozważań Petrycego o losie kobiety w społeczeństwie: *Ekonomiki Arystotelesowej*, „to jest rządu domowego z dokładem księgi dwoje, w których się może nauczyć każdy gospodarz, jak się obchodzić z żoną, z dziećmi, z czeladzią, z majątnością. Na końcu ksiąg jest przydatek, w którym się szerzej i łącniej dokłada, co do tejże materiej należy [...]” (Petrycy, 1618). To między innymi język stanie się dla Petrycego narzędziem wykluczenia kobiety z jakże głęboko, paradoksalnie, humanistycznego projektu demokratyzacji wiedzy.

Wydaje się, że Stanisław Balbus w swojej pracy poświęconej między innymi strategiom intertekstualnym, nieprzypadkowo w jednym rozdziale dokonał analizy dwóch z nich: aktywnej kontynuacji i epigonizmu (Balbus, 1993). Płynność granicy pomiędzy nimi w twórczości czy to literackiej, czy tej tworzonej przez polskich pisarzy na marginesie tłumaczeń klasycznych tekstów filozoficznych w epoce polskiego renesansu ciągle podlega badaniom, analizom i interpretacjom. Ustalenie skali zjawiska twórczej adaptacji i automatycznego naśladownictwa w tekstach poświęconych wychowaniu dziewcząt autorstwa Sebastiana Petrycego z Pilzna w schyłkowym okresie polskiego renesansu będzie zasadniczym celem poniższego szkicu. Balbus przekonuje, że adaptacja formy „polega nie tylko na pełnej kulturowej asymilacji wszystkich jej zaktualizowanych elementów, ale także na jej przetworzeniu i modyfikacji możliwości semantycznych, w taki jednak sposób, by nowe jej jakości nie tworzyły kolizyjnych napięć ani względem współczesności, ani względem aktualizowanej tradycji. Modernizacja formy historycznej postępuje w tej samej mierze, w jakiej modernizujący ją kontekst odnajduje w tradycji własną tożsamość” (Balbus, 1993, s. 179). Filozofia Arystotelesa, dzięki Petrycemu, mogła być odczytywana przez polskiego odbiorcę na początku XVII wieku w nieosiągalny dotychczas sposób – pierwsze tłumaczenie prac Stagiryty na język ojczysty oraz szereg zamieszczonych do nich komentarzy zapewniały czytelnikowi komfort uczestnictwa w recepcji antycznej myśli z uwzględnieniem perspektywy *stricte* humanistycznej.

1. Sebastian Petrycy – pisarz humanistyczny

Język przekładu i objaśnień odautorskich Petrycego dotyczących między innymi filozofii praktycznej Arystotelesa stanowi niezbity dowód wyjątkowej

wręcz erudycji i nowatorstwa renesansowego pisarza. Spolszczenie Arystotelesa, zrealizowane w *Przydatkach* poprzez przywoływanie przez pilźnianina zwyczajów polskich, przysłów, powoływanie się na ważne wydarzenia historyczne, ale także współczesne problemy społeczne, polityczne czy obyczajowe wyróżnia Petrycego spośród wielkiej liczby arystotelików-popularyzatorów. Autor *Przydatków* nie jest li tylko kontynuatorem scholastycznej stylistyki przekładów Arystotelesa. Tło polskie zbudowane w *Przydatkach* pozwala na nową interpretację greckiej filozofii. Aktywna kontynuacja jako dominująca strategia intertekstualna w większości tekstów Petrycego ustępuje jednak miejsca strategii epigonizmu w kwestii podejścia jego do roli i miejsca kobiety w polskim społeczeństwie. Język używany przez autora *Przydatków* w tych fragmentach, które dotyczą wychowania dziewcząt, wydaje się ubożać i stanowić wyłącznie mechaniczną kontynuację refleksji w tym zakresie samego Arystotelesa. Mamy zatem w passusach poświęconych edukacji i wychowaniu dziewcząt do czynienia z odtwórczym, automatycznym i nieuwzględniającym współczesnego kontekstu kulturowego językiem przekładu i komentarza odautorskiego.

Warto zaznaczyć, że dorobek Sebastiana Petrycego w zakresie historii polskiej medycyny, literatury, myśli filozoficznej i pedagogicznej był i jest doceniany, a także szczegółowo interpretowany. Wkład Petrycego w rozwój polskiej nauki akcentowany jest przez kolejne pokolenia badaczy szczególnie w kontekście jego pracy translatorskiej, która pozwoliła na stworzenie: *sui generis* pierwszego polskiego słownika terminów filozoficznych, tłumaczenia poezji Horacego na język polski, a przede wszystkim autorskiej koncepcji pedagogiczno-filozoficznej zawartej w tzw. *Przydatkach* do *Polityki*, *Ekonomiki* i *Etyki* Arystotelesa. To w tych ostatnich Petrycy przybliżał i objaśniał polskiemu odbiorcy filozofię Stagiryty nie tylko jako filozof, filolog, poeta, ale także jako lekarz i myśliciel.

Tłumaczenia łacińskich przekładów Arystotelesa oraz literackiej spuścizny Horacego stały się dla Sebastiana Petrycego pretekstem do sformułowania autonomicznych rozważań o kondycji politycznej, społecznej, edukacyjnej i kulturowej Rzeczypospolitej XVII wieku. Polski arystotelik szczególną uwagę zwracał na kwestię wychowania i edukacji, bowiem od ich jakości, zwłaszcza osadzenia młodego człowieka w świecie wartości uzależniał pomyślność całego społeczeństwa. Ów wymiar aretologiczny koncepcji wychowania Sebastiana Petrycego stanowi o wyjątkowości jego dorobku w historii polskiej myśli pedagogicznej. Nie sposób jednak nie zauważyć, że świat wartości na kartach *Przydatków* dotyczy tylko projektu wychowania jednej części polskiego społeczeństwa XVII wieku. Język *quasi* traktatu Petrycego docenia mężczyzn, a eliminuje z pola zabiegów wychowawczych i edukacyjnych kobiety.

Należy jednak wyraźnie podkreślić, że w okresie polskiego renesansu to wyłącznie w pracy Sebastiana Petrycego poruszone zostały załączki kwestii związanych w wychowaniem dziewcząt. Ten temat nie zaistniał w rozważaniach Modrzewskiego, Marycjusza, Skrzetuskiego czy Reja. Jednak, jak zostanie wyka-

zane w poniższym szkicu, wyłącznie poruszenie tego zagadnienia i przedstawienie go w języku polskim decyduje o oryginalnej postawie Pilźnianina w tym zakresie. W *Przydatkach* bowiem, inaczej niż u Konrada z Byczyny czy Idziego z Collony, teoria wychowania dziewcząt nie uwzględnia ich rozwoju intelektualnego.

2. Sebastian Petrycy o wychowaniu dziewcząt

Sebastian Petrycy precyzuje swoje uwagi dotyczące wychowania dziewcząt, wytyczając cztery jego cele. Zawarte są one na łamach niespełna czterech stron tekstu *Przydatków do Ekonomiki Arystotelesowej* w wydaniu z 1956 roku. *Rzucić rodzice mają córki swe* przede wszystkim w zakresie powstrzymywania dziewcząt od jakichkolwiek kontaktów z mężczyznami i chłopcami, przyuczania do pracowitości i małomówności (Petrycy, 1956, s. 49). Nie ma mowy o wychowaniu umysłowym córek, zaś ich wychowanie moralne ma się ograniczać do przygotowania przede wszystkim do roli żony. Cel wychowania dziewcząt zawiera się poniekąd w tym fragmencie: „aby mąż tak strzegł żony, żeby z niej miał uczciwość, uciechę i pożytek w gospodarstwie”, mieszczącym się w przydatku *Jeśli w gospodarstwie naprzędniejsze staranie ma być o żenie* (Petrycy, 1618, s. 53). Pod względem treści i formy owa kwestia wpisuje się w charakter opinii Hezjoda, ujętej w *Ekonomice* przez Arystotelesa, wedle której spośród części gospodarstwa domowego powinno się wymienić „przede wszystkim dom i żonę i wołu pług ciągnącego” (Hezjod, 1999, s. 77).

Nasz arystotelik niewiele mówi o macierzyństwie i roli kobiety w wychowaniu potomstwa. Twierdzi wprawdzie, że mąż i żona wedle prawa ludzkiego „są sobie równi w istocie w godności”, a w odniesieniu do samej kobiety przekonuje, „iż nadzieja w niej nieustanna rodzaju ludzkiego, iż jest przyrodzona towarzyszką życia mężowi” (Petrycy, 1618, s. 53), jednak pozycja kobiety jest przez Pilźnianina wyraźnie ograniczona do roli towarzyszkii mężczyzny i dawczyni życia, o jej obowiązkach wychowawczych możemy przeczytać niemal wyłącznie w tych wskazówkach, które dotyczą karmienia i opieki nad małym dzieckiem (Petrycy, 1956, s. 28). Jako filolog i erudyta w kwestii obowiązków żony i koncepcji wychowania dziewcząt ogranicza się li tylko do wiernego tłumaczenia Arystotelesa. Nie wychodzi poza proces mechanicznego przekładu, urywa swoje przemyślenia i próby adaptacji tekstów Stagiryty na polski grunt. Zdania są krótkie, zdawkowe, a przede wszystkim pozbawione odautorskiego komentarza, tak obszernego w przypadku *passusów* poświęconych kształceniu i rozwojowi moralnemu chłopców.

Petrycy, odmawiając kobiecie prawa do kształcenia umysłowego i moralnego na równi z mężczyznami, staje na gruncie bezpośredniej kontynuacji myśli Arystotelesa. Odrzuca teorię Platona, a także średniowieczne i wybrane odrodzeniowe koncepcje dotyczące wychowania dziewcząt i ich przyszłej roli społecznej. Wydaje się zatem, że ta opinia Wiktora Wąsika: „nie możemy zbyt wnić Petrycego, że

całą uwagę poświęcił wychowaniu chłopców, bo tak z reguły robili wszyscy dotychczasowi teoretycy pedagogiki” (Wąsik, 1968, s. 260) powinna być rozpatrywana raczej w kategoriach próby usprawiedliwienia wybitnego filozofa i pedagoga, niż naukowego argumentu zgodnego z faktami z zakresu historii wychowania. W takim samym tonie komentuje poglądy Petrycego na wychowanie dziewcząt Jan Leniek. Po streszczeniu wskazówek Pilźnianina odnoszących się do wychowania córek, Leniek konstatuje: „O teoretycznym kształceniu dziewcząt nic nie wspomina, bo też naówczas nie wiele zwracano na to uwagi” (Leniek, 1907, s. 16).

Kluczowe są sformułowania „z reguły” i „naówczas” stanowiące *sui generis* wymówkę dla okrojonego wykładu Petrycego o wychowaniu kobiet. Opinie obydwu autorów z początku XX wieku zasadniczo można by uznać za prawdziwe, bowiem objętościowo nigdy teksty dotyczące wychowania dziewcząt nie stanowiły przeciwwagi dla traktatów poświęconych wychowaniu chłopców¹. Warto także zwrócić uwagę na jeszcze bardziej wymowny fakt – niemal wszystkie tytuły powstałych do drugiej połowy XVII wieku rozpraw i traktatów pedagogicznych sugerują albo brak zainteresowania autorów kwestią wychowania kobiet, albo wręcz *a priori* założone wykluczenie kobiety z pola widzenia wychowawcy². Należy przyznać, że analiza przebiegu procesu wychowania dziewcząt w antyku, średniowieczu i odrodzeniu sporadycznie będzie opierać się na źródłowych tekstach poświęconych wyłącznie kobietom, częściej zaś na krótkich fragmentach obszernych rozpraw poświęconych wychowaniu i wykształceniu chłopców. Jednocześnie jednak nie można zapominać, że niezależnie od ilości tekstu autorzy przedstawiali problem wychowania i edukacji kobiet w sposób mniej lub bardziej pogłębiony. Sebastian Petrycy, jak to zostało wykazane wyżej, świetnie orientował się w wielu pracach z zakresu filozofii czy myśli pedagogicznej, tych, które powstały w antyku, średniowieczu i odrodzeniu. Był erudytą. Tłumaczenie, że w tamtym czasie nie zwracano na problem kształcenia dziewcząt uwagi, wydaje się tutaj niesprawiedliwe dla samego Petrycego. Pilźnianin po prostu oparł się w swojej koncepcji nadzorowania moralnego dziewcząt wyłącznie na tradycji antycznej i pedagogice Arystotelesa.

3. Antyczne źródła inspiracji w formułowaniu myśli o wychowaniu kobiet

Dla społeczeństwa antycznego, średniowiecznego, czy nawet tego doby renesansu fragment księgi *O gospodarstwie* Ksenofonta, w którym Isomachos

¹ Można tu wymienić zaledwie kilka traktatów czy może lepiej tekstów poświęconych wychowaniu dziewcząt, między innymi: *O wychowaniu niewiasty chrześcijanki* Jana Ludwika Vives’a czy *List do Lety* św. Hieronima.

² *Żywot Likurga, Kształcenie mówcy, O mówcy, O wychowaniu dzieci, O potomstwie i wychowaniu synów, O wytworności obyczajów chłopięcych, O naukach, O szkołach, czyli akademiach, Książki o wychowaniu dzieci* to tylko kilka tytułów dzieł stworzonych przez najwybitniejszych pedagogów swoich czasów.

w rozmowie z Sokratesem mówi o wykształceniu swojej żony, jest zapisem powszechnej opinii o roli i przeznaczeniu kobiety: „A cóż mogła umieć, Sokratesie, skoro przyszła do mnie, nie mając jeszcze lat piętnastu, a przedtem przez całe jej życie dbano usilnie, aby jak najmniej widziała, jak najmniej słyszała, jak najmniej zadawała pytań? Czy nie sądzisz, że trzeba być zadowolonym, jeśli potrafiła, otrzymawszy do rąk wełnę, zaprezentować potem gotową suknię, i jeśli wiedziała, że robotę tkacką wykonują służące? Bo co się tyczy jadła, to na tych sprawach znała się zupełnie dobrze” (Ksenofont, 1973, s. 110).

Niewielu spośród szerokiego katalogu autorów tworzących we wspomnianym wyżej okresie domagało się od swoich czytelników refleksji nad losem kobiety w społeczeństwie, a lektura tekstów antycznych z zakresu kultury, polityki i historii odkrywa obraz kobiety raczej bezwolnej, pozbawionej możliwości uczestnictwa w sferach, które były zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn. Utrwalano wręcz pewne kobiece stereotypy. Głosy Semonidesa, Arystotelesa czy Wergiliusza dzisiaj można uznać za klasyczny przejaw mizoginii. Już w VII wieku p.n.e. grecki poeta Semonides podejmuje próbę opracowania katalogu cech czy może raczej wad, nazywając kobietę złośliwą i wścibską lisicą, skłonną do zdrady i upartą oślicą, kłótniwą suką etc. Mamy więc w starożytnej Grecji owe, ujęte w jamby, typy osobowościowe kobiet, a także kategoryczne opinie Arystotelesa o kobiecie jako swoistej pomyłce natury. W Rzymie, spośród autorów cokolwiek niepochlebnych opinii o kobietach, warto wymienić Wergiliusza, którego sentencje *Słowa kobiet są lżejsze niż spadające liście* czy *Kobieta jest bardziej zmienna niż wiatr*, to do dzisiaj najczęstsze podręcznikowe *exempla* służące objaśnieniu zawiłości łacińskiej gramatyki. Petrycy wydaje się podtrzymywać tę stylistykę. W tomie *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego na utulenie żalów w Przestrojach* do ody XV z księgi III zatytułowanej *Nie każdemu wieku wszystko przystoi* nasz horacjanista apeluje: „starym żonom pacierze przystoją [...]” (Petrycy, 1609, s. 123). Także w przydatku *Jako rządzą mają rodzice córki swe* pada zdanie, które można uznać za swoistą wizytówkę Petrycego-arystotelika właśnie: „A iż białogłowy względem mężów pospolicie w baczeniu szwankują, a jeszcze panienki więcej dla niepotężności lat i dla niebywałości w rzeczach, przeto niewiasty wszystkie pospolicie są wielomówne, chyba by były ćwiczeniem porządnym powściągnięte” (Petrycy, 1956, s. 52). Przekonanie Arystotelesa o mniejszych zdolnościach kobiet niż mężczyzn było jedną z przyczyn ich wykluczenia ze społeczeństwa i zrównania statusem z niewolnikami.

Fakt, że Petrycy, przedstawiając swoje rozważania dotyczące wychowania młodych szlachciców i mieszczan, używa określeń dziecko, młodzi, mali ludzie, przez co *de facto* wyłącza z nich dziewczęta, wydaje się być przedłużeniem antycznego, a zwłaszcza ateńskiego, sposobu postrzegania roli kobiety w społeczeństwie. Wychowaniu i kształceniu kobiet poświęca wyłącznie jeden rozdział. Można w nim dostrzec analogie z tekstami Arystotelesa i Konrada z Byczyny. Pominiecie, w omówieniu przez Pilźnianina przebiegu wychowania dziewcząt,

zaleceń i ducha pism Platona, Kwintyliana, Plutarcha czy Pliniusza Młodsze­go nie wynika, jak się wydaje, z ogólnej atmosfery, która wyrzucałaby kobietę na margines zainteresowań pedagogicznych, lecz z ustalonych na ten problem po­glądów naszego arystotelika.

4. Średniowieczne rozumienie potrzeby kształcenia kobiet na gruncie językowym

Jego wskazówki, z wyłączeniem obszaru językowej manieri, są podobne do tych, które prezentowali średniowieczny pedagog Konrad z Byczyny czy odrodze­niowy Jan Ludwik Vives. W tej kwestii Petrycy nie wnosi do historii myśli peda­gogicznej niczego nowego, a wręcz dokonuje jej uwstecznienia w tym zakresie. W *Przydatkach* widoczny jest jednak regres w stosunku do przekonań Konrada z Byczyny i Vives'a zwłaszcza, jeśli uwzględnimy ich zalecenia względem kształ­cenia umysłowego dziewcząt. Na łamach *Przydatków* do dzieł Arystotelesa obser­wujemy wyłącznie sferę wychowania moralnego, bez omówionych przez Vives'a i chełmińskiego kleryka zasad kształcenia umysłowego. Petrycy przywołuje jako motto zdanie Eklezjasty: „masz córki, strzeż ciała ich; nie okazuj im łaskawej twa­rzy” (Petrycy, 1956, s. 49). Tworzy kodeks postępowania rodzica względem córek, bliźniaczo zresztą podobny do tego, który zawarł w traktacie pedagogicznym *De prole et regimine filiorum*³ Konrad z Byczyny około 1432 roku, ograniczając się do czterech zasadniczych wskazówek. Pierwsza z nich ma zabraniać dziewczętom spacerowania, druga jakichkolwiek kontaktów z płcią przeciwną i młodymi nie­wprostami, trzecia lenistwa, czwarta natomiast gadulstwa. Rodzice powinni trosz­czyć się o wstydlivość swoich córek, wstrzemięźliwość, uczciwość, czystość, pra­cowitość i małowówność, ponieważ „białogłowa tak się do młodzieńca ma jako żelazo do magneta; a jeśli chłop będzie do tego chytry, dowcipny, łacnie uwiedzie nie­stałego i mdłego baczenia dziewczkę” (Petrycy, 1956, s. 50). Petrycy, zgodnie z koncepcją Stagiryty, widzi tylko jedną rolę kobiet w społeczeństwie: „Robotne mają być dla domowego gospodarstwa, aby były udatniejsze za mąż” (Petrycy, 1956, s. 51) albowiem „insze są zabawy męskie, jako uczyć, rządzić, kupczyć, żoł­nierską służyć, a insze białogłowskie, jako prząść, szyć, wyszywać, haftować” (Pe­trycy, 1956, s. 51). Rozdział ten cechuje powaga. Widoczna jest próba przekonania rodziców, aby troszczyli się o swoje córki. Petrycy, wzorując się na wspomnianym wcześniej Konradzie z Byczyny, zrezygnował w warstwie literackiej z dobrodusz­nego dowcipu, jaki przenika niemal całe omówione przez średniowiecznego peda­goga zagadnienie wychowania dziewcząt (Petrycy, 1956, s. 51).

Nie pojawiają się u Petrycego perełki filologiczne, jak choćby ten argument Konrada z Byczyny na potrzebę ćwiczenia dziewcząt w małowówność: „Bierze

³ „O potomstwie i wychowaniu synów”, co stanowi IV księgę *De vita coniugali*.

się go z *Pisma Świętego*: kobiety i dziewczęta więcej są skłonne do mówienia, ponieważ stworzone zostały z żebra, względnie kości mężczyzny, a więc z materii stałej, która wydaje z siebie silniejszy dźwięk niż ziemia, z której został stworzony Adam. Na przykładzie można się o tem przekonać: trzy kostki, potrząsane w ręce wydają większy hałas, niż dziesięć grudek ziemi” (Konrad z Byczyny, 1929, s. 51).

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że zarówno Konrad z Byczyny, jak i Sebastian Petrycy w swoich dziełach pominęli ważny tekst św. Hieronima *List do Lety*. Wydaje się, że żyjący i tworzący w XV wieku Konrad z Byczyny, powinien był znać *List do Lety*. Pisma jednego z Ojców Kościoła były w średniowieczu lekturą obowiązkową dla każdego wykształconego mężczyzny. Brak odwołań chełmińskiego kleryka do powstałego dziesięć stuleci wcześniej tekstu, zawierającego zbiór pedagogicznych wskazówek dla matki pragnącej przeznaczyć córkę do życia klasztornego, może budzić zdziwienie. W *Liście do Lety* czytamy między innymi: „Powinna [córka Lety Paula – przyp. A.M.-G.] mieć litery z bukszpanu lub kości słoniowej, nazwane każda własnym swym imieniem, niech bawi się wśród nich tak, aby zabawa nawet była nauką, i niech nie tylko zna porządek liter [...]. A gdy zaczniesz już drżącą rączką prowadzić rylec po wosku, niech albo czyjaś ręka wodzi dziecięce paluszki, albo też wyręczyć trzeba na tabliczce pierwsze próbki pisma, by można było wzdłuż owych rowków rysować kształty liter [...]” (św. Hieronim, 1929, s. 99).

Św. Hieronim, żyjący na przełomie epok, w wygasającej kulturze antycznej i na progu rodzącej się kultury średniowiecza, w swym starochrześcijańskim traktacie pedagogicznym wyraźnie przejmując i rozwijając koncepcję dydaktyczną Kwintyliana. Zestawione są w tym liście, w sposób typowy dla tego okresu, nostalgia za dorobkiem starożytnych ze stanowiskiem chrześcijańskiego filozofa i pedagoga. Gdy przypomnimy sobie słowa Konrada z Byczyny o surowym wychowaniu dziewcząt, kolejny fragment *Listu do Lety*: „Gdy [Paula – przyp. A.M.-G.] ujrzy dziadka, niech na piersi mu skoczy i Alleluja mu – choćby nie chciał – śpiewa. Niech babka garnie się do niej, ojciec niech wśród śmiechu poznaje, niech wszystkim miłą będzie, a cała rodzina niechaj się cieszy, że róża zakwitła w ich gronie” (św. Hieronim, 1929, s. 100–101), sytuuje Konrada z Byczyny w konflikcie ze św. Hieronimem. Nawet wskazówki związane z kształceniem córki Lety są znacznie bardziej dokładne i gwarantujące wykształcenie kobiety na miarę tego, o którym mówił Konrad z Byczyny przy użyciu trybu przypuszczającego. Hieronim bowiem zaleca: „Co dnia powinna ci zdać sprawę z pracy nad wyznaczonymi najpiękniejszymi ustępami z Pisma św. Niech się nauczy rytmu greckich wierszy. A za tem powinna iść krok w krok nauka łacińskiej mowy, bo jeśli na początku nie nagnie się do niej młody język, popsuje się, obce przybierając brzmienia i obcymi błędami zaneczyści się ojczysta mowa. Trzeba by w tobie miała nauczycielkę, by ciebie w młodych latach podziwiała. Ani u ciebie, ani też u ojca nie powinna ujrzeć nic takiego, co gdyby uczyniła sama,

zgrzeszyłaby” (św. Hieronim, 1929, s. 103). Na przykładzie tych dwóch traktatów pedagogicznych można zauważyć, jak córka i matka są postrzegane przez Ojca Kościoła, którego nauki były intelektualnym fundamentem epoki średniowiecza, z jednej strony, i w czasie złotej jesieni tego okresu, z drugiej strony. U Hieronima pojawia się rozumna, świadoma wielkiej odpowiedzialności matka i godna rzetelnego wykształcenia umysłowego córka. W tekście zaś o dziesięć stuleci późniejszym, poświęconym przede wszystkim wychowaniu syna, Konrad z Buczyny jako adresata swych porad widzi wyłącznie ojca.

Co do wydźwięku tekstów średniowiecznego pedagoga i Sebastiana Petrycego należy uznać, że był on podobny. Rola kobiety była jasno sprecyzowana. Jednak warto zwrócić uwagę, że tak jak Konrad z Buczyny pozbawił swoją wizję wychowania kobiet całej palety refleksji Hieronima czyniącej z kobiety świadomą żonę i matkę, tak Petrycy zdewaluował jej znaczenie w stosunku do wskazówek Konrada z Buczyny. W skopiowanej ze średniowiecznego tekstu grupie rad skierowanych do rodziców względem prowadzenia dziewcząt zabrakło zdania, które pada w pracy pedagogicznej z pierwszej połowy XV stulecia – zdania zawierającego katalog zajęć odpowiednich dla kobiet, w którym przed tkaniem, przędzeniem, szyciem itp. wymienia się czytanie (Konrad z Buczyny, 1929, s. 137). Konrad z Buczyny zakłada, przy wielości fraz podobnych do tej choćby: „kobiety mniej mają rozumu, niż mężczyźni” (Konrad z Buczyny, 1929, s. 135), intelektualny rozwój kobiety, który może doprowadzić ją do jakichś wysokich stanowisk społecznych. U Sebastiana Petrycego nie ma o tym mowy. Matka została w *Przydatkach* zdegradowana, w kontekście chociażby *Listu do Lety*, do roli opiekunki i karmicielki w wymiarze ateńskim.

5. Petrycy i europejski renesans w kwestii wychowania kobiet

Większa jeszcze przepaść w kwestii postrzegania roli kobiety i formuły jej wychowania rysuje się pomiędzy tekstami naszego arystotelika i Jana Ludwika Vives’a. Ów hiszpański filozof i pedagog poza rygorystycznym charakterem wskazówek odnoszących się do prowadzenia dziewczynek w dzieciństwie i młodości, co łączy go ściśle z Petrycem, czy kategorię sprzeciwem wobec wszelkiej koedukacji, przedstawia w swoim dziele *O wychowaniu niewiasty chrześcijanki* głęboko przemyślaną koncepcję wychowania córek. Przede wszystkim wyraża on tę opinię: „fundamentem wychowania niewieściego winna być – sądzę – filozofia moralna, która kształtuje i uszlachetnia charakter” (Vives, 1968, s. 281). Vives zakłada, że rola matki i żony wymaga przygotowania także w ramach kształcenia umysłowego, przekonuje bowiem między innymi: „czegokolwiek się niewiasta uczy, niech uczy się dla siebie samej lub co najwyżej dla dzieci lub sióstr” (Vives, 1968, s. 281). Wychowanie ma zatem zupełnie inny charakter niż to obserwujemy w przypadku koncepcji Sebastiana Petrycego. Przede wszyst-

kim wychowanie w cnotach i kształcenie intelektualne nie są zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn.

Interesujący, na gruncie zwłaszcza filologicznym, wydają się również adresaci wskazówek przekazywanych przez Vives'a i Petrycego. Swoje porady obydwaj pedagogzy dedykują rodzicom. Oboje rodzice mają troszczyć się o prawidłowy rozwój dziewcząt zarówno w przydatku *Jako Rządzić rodzice mają córki swe*, jak i w *Wychowaniu niewiasty chrześcijanki*. Należy jednak pamiętać, że Vives angażował ojca i matkę we wszystkie sfery wychowania dzieci. Nawet decyzję o rozpoczęciu przez dziewczynkę edukacji (inaczej niż w przypadku chłopców, u których siódmy rok życia, bezwarunkowo, miał być momentem szkolnej inicjacji) pozostawiał rodzicom⁴. W przypadku Sebastiana Petrycego zakres obowiązków rodziców w związku z wychowaniem córek jest znacznie szerszy, a rzeczywistą decyzyjność sugeruje nie tyle użycie w tekście słowa rodzice, co podtytuł *Przydatków do Dwóch Ksiąg Ekonomiki Arystotelesowej* nie pozostawiający żadnych wątpliwości – *O rządzie ojcowskim*. Matka, która nie odebrała równego mężowi wykształcenia umysłowego, musi być skazana na rolę pośrednią w procesie wychowania dzieci. Być może użycie słowa „rodzice” wynikało w twórczości Pilźnianina z *usus*, który utrwalił się w literaturze z zakresu pedagogiki dzięki traktatom Morusa, Erazma z Rotterdamu, Vives'a czy Modrzewskiego⁵.

Zasadniczo Petrycy na przestrzeni wszystkich *Przydatków* poświęca matkom tylko jeden pełny akapit. Na marginesie tytułuje go *Matki głupie*. Odwołując się w głównej mierze do tradycji antycznej i biblijnej, wymienia te postaci rodziców, które w kwestii *Wyrodzenia dzieci od rodziców przyczyny* popełniły błędy wychowawcze wynikające z nadmiernej troski i ostrożności. W akapicie opatrzonym podtytułem *Miłość zbytnia* wymienia Temistoklesa i Dawida, natomiast we fragmencie *Matki głupie*, zamykającym się w niepełnych pięciu wersach, przywołuje bezimienne postaci kobiece z komedii Terencjusza, które „[...] w grzechach zwykły pobłażać” oraz powołuje się na opinię Arystotelesa, który twier-

⁴ „[...] W okresie, gdy dziewczynka okaże się już dojrzałą, by przystąpić do elementarnych nauk i poznania świata, niech zacznie się uczyć tego, co potrzebne jest do ogólnego wykształcenia tudzież do gospodarowania w domu. Wieku z góry nie określam: jedni, jak Arystoteles i Eratostenes, sądzili, że należy zaczynać w siódmym roku życia, drudzy, że w czwartym lub w piątym, jak Chryzyp i Kwintilian. Ja pozostawiam to uznaniu rodziców, którzy powezmą decyzję stosownie do indywidualnych cech i całego zachowania dziecka” (Vives, 1968, s. 274).

⁵ Bardzo zbliżone w swojej wymowie do dzieła Vives'a są fragmenty rozprawy *O poprawie Rzeczypospolitej* Andrzeja Frycza Modrzewskiego, w których autor zwraca uwagę rodzicom: „aby swym dzieciom takie wszczepiali nauki i tak je wychowywali, by one od lat najwcześniejszych pojmować się uczyły, co jest uczciwe, a co haniebne, do czego dążyć, a czego unikać” i przestrzega: „pobłażliwość fortuny i sposób życia pełen zepsucia nie pozwala, aby doszli do czego dobrego ani w dzieciństwie, ani gdy dorosną, ani gdy na mężów dojrzeją, ani gdy się postarzeją, bo w tym im przeszkadzają powaby występku”. Ponownie autor apeluje do obojga rodziców, nie odsuwając matki na margines procesu wychowania dziecka – w tym wypadku, jak chce A.F. Modrzewski – syna (Modrzewski, 1953, s. 111).

dził, „iż u wdów najgorsze dzieci bywają i swowolne” (Petrycy, 1968, s. 430–431). Kontynuacja stanowiska Stagiryty w określaniu roli i pozycji matki jest tutaj bardzo wyraźna. Brak uwzględnienia przez Pilźnianina sylwetek konkretnych, funkcjonujących w tradycji europejskiej kobiet-matek może dziwić, jeśli uwzględni się znajomość Petrycego tekstów Platona, Kwintyliana, Plutarcha, Hieronima etc., w których rola matki nie jest marginalizowana.

Podsumowanie

Sebastian Petrycy, poruszając kwestię wychowania kobiet jako pierwszy w języku polskim, nie wniósł do historii myśli pedagogicznej w tym zakresie niczego nowego. Przedstawił poglądy Arystotelesa jako swoje. Zaadaptował koncepcję ateńską do polskich warunków. Wyrzucił kobietę poza nawias, nie dając jej prawa do wychowania w cnotach, do kształcenia umysłowego, do dążenia do szlachetności. Ten fakt sytuuje Petrycego w niekorzystnym świetle, szczególnie wyraźnie, gdy przywołamy fragment traktatu pedagogicznego Jana Amosa Komeńskiego, który w XVII wieku postulował, za Morusem i Erazmem z Rotterdamu: „Wszystkich więc do tego naginać się powinno, aby wyposażeni odpowiednio w naukę, w cnoty i w religię, mogli pożytecznie przepędzić życie obecne i przygotować się należycie do życia przyszłego. Że znaczenie poszczególnych osób u Boga o niczem nie stanowi, sam Bóg tylokrotnie to stwierdza” (Komeński, 1956, s. 305). W kilkadziesiąt lat po wydaniu *Przydatków* ukazała się *Wielka dydaktyka*, która w wielu elementach kontynuowała rozwiązania zalecane przez naszego arystotelika. Poza jednym – zabrakło w teorii Sebastiana Petrycego zdania: „Również niepodobna podać żadnej przyczyny, dlaczego by się miało drugą płęć zupełnie wyłączyć od nabywania mądrości, czy to w języku łacińskim, czy też w ojczystym. Kobiety są tak samo obrazem Boga, tak samo uczestnikami łaski i królestwa w przyszłym życiu, tak samo wyposażone w umysł sprawny i zdolny pojąć mądrość (nieraz w wyższym niż nasza płęć stopniu)” (Komeński, 1956, s. 314–315).

Przyjmując perspektywę współczesnych rozstrzygnięć dotyczących stylów literackich, za Stanisławem Balbusem można określić Sebastiana Petrycego z Pilzna z jednej strony aktywnym kontynuatorem antycznej spuścizny literackiej i filozoficznej, z drugiej zaś wyłącznie epigonem, dla którego „[...] forma literacka powieła bowiem to tylko, co już niegdyś powiedziała, a właściwie – powielając, za każdym razem mówi coraz mniej i coraz bardziej sama traci wydolność” (Balbus, 1993, s. 188). Epigonizm Petrycego dotyczy niemal wyłącznie kwestii wychowania dziewcząt. Autor *Przydatków* wydaje się nie zauważać refleksji o edukacji kobiet Kwintyliana, św. Hieronima, Erazma z Rotterdamu, Tomasza More’a czy Vives’a. Naśladuje lub wiernie tłumaczy Arystotelesa, powstrzymując się od twórczych adaptacji myśli Stagiryty, które stanowią o innowacyjności i wyjątkowości wywodów poświęconych wychowaniu chłopców.

Niewykorzystana przez Petrycego szansa uczynienia wychowania dziewcząt równym wychowaniu mężczyzn leży być może u podstaw trwającego niemal trzy stulecia procesu marginalizacji kobiet jako podmiotu polskiej myśli pedagogicznej.

Bibliografia

- Balbus, S. (1993). *Między stylami*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Hezjod (1999). *Prace i dni*. W: Hezjod, *Narodziny bogów (Theogonia)*. *Prace i dni. Tarcza* (tłum. J. Łanowski). Warszawa: Wyd. Prószyński i S-ka.
- Komeński, J.A. (1956). *Wielka dydaktyka* (tłum. K. Remerowa). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kot, S. (1929). *Źródła do historii wychowania*. T. 1. Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Leniek, J. (1907). *Poglądy pedagogiczne Sebastjana Petrycego*. Lwów: Nakładem Autora z I. Związkowej Drukarni.
- Michalkiewicz-Gorol, A. (2012). Poeta zapomniany. *Konteksty Kultury*, 8, 5–14.
- Modrzewski, A.F. (1953). O poprawie Rzeczypospolitej. W: *Dzieła wszystkie*. T. 1 (tłum. E. Jędykiewicz). Wstęp Ł. Kurdybacha. Red. i komentarze S. Bodniak. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Petrycy, S. (1609). *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego na utulenie żalów w Lyrickich pieśniach zawarty*. Kraków: Wyd. J. Łoś.
- Petrycy, S. (1618). *Ekonomiki Arystotelesowej, to jest rządu domowego z dokładem księgi dwoje*. Kraków: W drukarni Macieja Jędrzejowczyka roku pańskiego 1618. In folio str. 135. Nlb. 8.
- Petrycy, S. (1956). *Pisma wybrane*. T. 2. Oprac. W. Wąsik. Wstęp K. Grzybowski, Warszawa: PWN.
- Wąsik, W. (1912). Literatura polskich przekładów Arystotelesa jako przyczynek do historii filozofji w Polsce. *Przegląd Filozoficzny*, 15 (3), 320–339.
- Wąsik, W. (1968). *System pedagogiczny Sebastjana Petrycego z Pilzna*. Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej.
- Winniczuk, L. (1973). *Kobiety antycznego świata* (tłum. S. Srebrny). Warszawa: PWN.
- Vives, J.L. (1968). O wychowaniu niewiasty chrześcijanki (s. 271–299). W: *O podawaniu umiejętności* (tłum., wstęp i przyp. A. Kempfi). Wrocław: Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

The language of reflections of Sebastian Petrycy of Pilsen on upbringing and education without women, and not for women

Summary

This monograph is an attempt to evoke the figure of Sebastian Petrycy of Pilsen, a Polish Renaissance physician, philosopher, Aristotelik, poet and, above all, the creator of the autonomous pedagogical and philosophical concept, in the context of analysing source texts in which the author addresses issues related to the upbringing and education of women.

Petrycy's pedagogical judgments contained in the "Przydatki" to Aristotle's writings regarding mental, moral and physical education of women should definitely be regarded as a direct continuation of the views on this issue by Aristotle and Konrad of Byczyna. The outstanding representative of the Polish Renaissance should, as it seems, know, even briefly, fragments of the texts of Quintilian, Saint. Jerome or Erasmus of Rotterdam dedicated to the education of women. Nowhere, however, in any part of *Przydatki*, one can point to even a hint of Petrycy's inspiration with "Education of the speaker", "Letter to Let" or "Conversation of the Abbot with Magdala". Plato did not find his place at the reception of the ancient thought of upbringing women in the pedagogical concept of Sebastian Petrycy of Pilsen, either. It is Aristotle who, also in the language layer, delineates the shape and quality of the women's world, presented by the Renaissance author of the first pedagogical and philosophical concept created for the Polish recipient.

Keywords: Sebastian Petrycy of Pilsen, upbringing of women, education of women, Polish Renaissance, language of pedagogical concept.